

Karty odzieżowe otrzymywali emeryci otrzymujący karty zaopatrzenia (żywnościowe).

Ob. Grzybowski: Powoływanie się delegacji podczas audiencji u najwyższych czynników na fakty, które wymienił Ob. w swoim piśmie do nas, było by celowe, o ile Ob. jak sam to przyznaje, nas już nie uprzedził w tym względzie. Odpowiedź, którą Ob. otrzymał z Prezydium Rady Ministrów świadczy o tym, że fakty te są tam znane i należyście ocenione. Za rady, jak z najwyższymi czynnikami postępować powinniśmy dziękujemy, korzystać z nich nie będziemy. Minister Skarbu wie lepiej od nas, na jaki cel ma być użyta nadwyżka budżetowa i o zgodę nas pytać nie potrzebuje.

Jesteśmy ciekawi, gdzie ob. kupuje „Emeryta”? bo my w komis go nie dajemy a z tego co ob. pisze wnioskujemy, że wszystkie rady, które nam daje, wyjęte są z naszego pisma. Mając takie pomysły powinien ob. wejść do Zarządu tamtejszej organizacji emeryckiej, objąć urząd sekretarza i tworzyć, tworzyć jak najwięcej takich pomysłów, — zwłaszcza, że talent pisarski ob. ma no i chęć do pisania niespożytą.

Ob. M. Szeliga: Po co zaraz „tragedia” czy nie lepiej byłoby skomponować farsę, przypuszczamy, że więcej by ona pociągnęła ludzi. Dajmy spokój z tragediami.

Ob. J. Nieško: Nie możemy zgodzić się z wywodami Obywatela zamieszczonymi w „Słowie Powszechnym”, że starość to beznadziejna tragedia nie tyle z powodu wieku, ile z krzywdzącego ustosunkowania się otoczenia. Twierdzi Ob., że człowiek stary jest jak zbrodniarz wyjęty z pod praw, nic mu się nie należy, nikomu nie jest potrzebny, nie może ani lepiej zjeść, ani się ubrać, nie wolno mu mieć własnego zdania, bo stary i głupi, w najlepszym razie traktowany jest z pobłażliwą litością; że synowa lub zięć odnoszą się do staruszka lub staruszki lekceważąco jak do czegoś, co nie potrzebnie zajmuje miejsce i denerwuje. Píše Ob., że najniešťszeliwsze są kobiety. „Teściowa” — wymawiane tonem pogardliwym w oczach synowej lub zięcia, jest to coś takiego, co przeszkadza, że należałoby się jej pozbyć, ale... potrzebna bezpłatna pomoc domowa, jeżeli ma nędzarską emeryturę, to bezzwrotnymi pożyczkami wybiera się ją do ostatniego grosza. I teściowa daje, bo jakżeż, dzieci, wnuki. Robi się wszystko co można i nie można, byle pogniewać matkę z córką (lub synem), odsunąć uczucia, no, żeby nie miała wpływu. W razie nieporozumienia między małżonkami mówi się z wyrzutem: „Tak mama wychowała syna (lub córkę)”. I taka cierpi. W modlitwie szuka pociechy, w kościele daje swobodę łzom. Wówczas mówi się: „Bógotka, modli się pod figurą, i diabła ma za skórą”. Niepodobieństwo więcej przykładów wyliczać. To też nie dziwią takie powiedzenia: „Przy ogólnym stole wolno mi tylko patrzeć w szklanę z herbatą i mieszać łyżeczką”, albo „Chciałabym umrzeć, żeby nie przeszkadzać”. Co czuje człowiek który więcej boi się życia, niż śmierci? A przecież

śmierć mimo głębokiej wiary, jest najokrutniejszym lękiem.

Tyle najbliższe otoczenie, a obcy?

Niewątpliwie zdarzają się i przeciwne przykłady, gdzie wzajemne przywiązanie i zrozumienie ułatwiają życie, ale to są wyjątki.

Człowiek, bardzo posunięty w latach, zwykle jest osamotniony, rodzina, przyjaciele wymarli, ostatni niedobitek swego pokolenia. Do takiego ludzkiego zbliżają się tylko po to, żeby skrzywdzić, wyzyskać, bo on bezbronny.

Jeżeli takim jest położenie Obywatela, jest ono naprawdę tragedią, ale takiej tragedii łatwo zapobiec; mamy przecież Schroniska własne, gdzie człowiek nie potrzebuje wstydzić się swojej starości, może żyć i oddychać swobodnie, a jeżeli zainteresuje się jakimkolwiek zajęciem, czy to hodowlą pszczoł, czy jedwabników, zbieraniem ziół, owoców, chowem królików itp. nie wymagającym natężenia sił fizycznych lub umysłowych, poczuje się człowiekiem użytecznym i pełnowartościowym, nabierze lepszego samopoczucia, zniknie zmora niepotrzebności, wróci wiara w własną wartość człowieka.

Niech słowa powyższe rozważą sobie wszyscy starsi ludzie, czujący się źle w własnym otoczeniu i zastosują się do nich a napewno będą zadowoleni.

Ob. F. J.: Ma ob. najświętszą rację od początku do końca, prosimy pomysły swoje wprowadzać w czyn, bo my robimy to już od dawna. Mamy bogate doświadczenie w tym względzie. Może Ob. potrudzi się kiedyś do Redakcji, zobaczy tam całe księgi złożone z wycinków z gazet codziennych zawierające artykuły o emerytach, pisane i podpisane przez te same inicjały lub kryptonimy, które figurują w „Emerycie”. Było to za owych czasów, w których nie mieliśmy własnego organu prasowego. Dziś sytuacja się zmieniła o tyle, że o ile ktoś pragnie dowiedzieć się czegoś o emerytach szuka fachowego pisma „Emeryt”, w którym znajdzie to co potrzebuje a więc i położenie i dokładną statystykę oraz obowiązujące przepisy. My o sobie dajemy znać czynami, nie głędzeniem, nie radami dawanymi innym, ale rzetelną uczciwą pracą obywatelską. „Przyjdźcie do nas, zobaczcie, jakie u nas płynie życie”. W Polsce każdy obywatel daje zawsze zbawienne rady, kiedy widzi, że ktoś pracuje, ale sam do pracy się nie zabierze.

Przysyłajcie sprawozdania z swoich zebrań, napewno je umieścimy z samego zadowolenia, że coś robicie, że się ruszacie, ogłaszajcie terminy Waszych zebrań w „Emerycie”, propagujcie jego prenumerowanie i kiedy każdy „Emeryt” będzie je abonował, wówczas przekonacie się ile warte jest własna prasa.

Wierzmy również, że z chwilą ziszczenia się naszych nadziei, podwyższenia emerytur według przygotowanej nowelizacji i wypłacenia różnicy za czas od 1 stycznia br. nie będzie emeryta, który nie byłby czytelnikiem i prenumeratorem naszego pisma.